

# "WYPLYNŃ NA GŁĘBIĘ..."

GAZETKA FORMACJI DUCHOWEJ

Parafii Wniebowzięcia NMP w Żaganiu

luty 2016/nr 38/

2015 - 2016 „Nowe życie w Chrystusie”

Od 8 grudnia do 20 listopada 2016 r. trwa w Kościele katolickim Rok Święty Miłosierdzia

## Intencje Apostolstwa Modlitwy

**Intencja powszechna:** Abyśmy opiekowali się światem stworzonym, który otrzymaliśmy jako bezinteresowny dar, żeby go pielęgnować i chronić dla przyszłych pokoleń.

**Intencja ewangelizacyjna:** Aby wzrastały szanse na dialog i spotkanie wiary chrześcijańskiej i ludów Azji.

### **Św. Siostra Faustyna Kowalska**

Apostółka Bożego Miłosierdzia, Sekretarka Jezusa Miłosiernego, Prorok naszych czasów, wielki Mistyk, Mistrzyni życia duchowego – to tytuły, które najczęściej pojawiają się przy imieniu św. Siostry Faustyny Kowalskiej ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Należy do grona najbardziej znanych i lubianych świętych oraz największych mistyków w historii Kościoła.

Urodziła się 25 sierpnia 1905 roku we wsi Głogowiec jako trzecie spośród dziesięciorga dzieci w rodzinie Stanisława i Marianny Kowalskich. Dwa dni później na chrzcie świętym w kościele parafialnym w Świniach Warckich otrzymała imię Helena. W wieku 9 lat przystąpiła do pierwszej Komunii świętej. Do szkoły chodziła niecałe trzy lata, a potem poszła na służbę do zamożnych rodzin w Aleksandrowie Łódzkim i Łodzi. Od siódmego roku życia odczuwała wezwanie do służby Bożej, ale rodzice nie wyrażali zgody na jej wstąpienie do klasztoru. Przynaglona jednak wizją cierpiącego Chrystusa, w lipcu 1924 roku wyjechała do Warszawy, by szukać miejsca w klasztorze. Przez rok pracowała jeszcze jako pomoc domowa, by zarobić na skromny posag. 1 sierpnia 1925 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie przy ul. Żytniej.

W tym Zgromadzeniu przeżyła 13 lat przebywając w wielu domach, najdłużej w Krakowie, Warszawie, Płocku i Wilnie, pełniąc obowiązki kucharki, sprzedawczyni w sklepie z pieczywem, ogrodniczki i furtianki. Chorowała na gruźlicę płuc i przewodu pokarmowego, dlatego ponad 8 miesięcy spędziła w szpitalu na Prądniku w Krakowie. Większe cierpienia od tych, które niosła gruźlica, zносиła jako dobrowolna ofiara za grzeszników i apostołka Bożego Miłosierdzia. Doświadczyła też wielu nadzwyczajnych łask: objawień, ekstaz, daru bilokacji, ukrytych stygmatów, czytania w duszach ludzkich, mistycznych zrękowin i zaślubin.

Zasadniczym zadaniem Siostry Faustyny było przekazanie Kościołowi i światu orędzia Miłosierdzia, które jest przypomnieniem biblijnej prawdy o miłości miłosiernej Boga do każdego człowieka, wezwaniem do zawierzenia Mu swego życia i czynnej miłości wobec bliźnich. Jezus nie tylko ukazał jej głębię swego miłosierdzia, ale także przekazał nowe formy kultu: obraz z podpisem *Jezu, ufam Tobie*, święto Miłosierdzia, Koronkę



do Miłosierdzia Bożego i modlitwę w chwili Jego konania na krzyżu, zwaną Godziną Miłosierdzia. Do każdej z nich, a także do głoszenia orędzia Miłosierdzia przywiązał wielkie obietnice pod warunkiem troski o postawę zaufania Bogu, czyli pełnienia Jego woli, oraz świadczenia miłosierdzia bliźnim.

Siostra Faustyna zmarła 5 października 1938 roku w klasztorze w Krakowie-Łagiewnikach mając zaledwie 33 lata. Z jej charyzmatu i doświadczenia mistycznego zrodził się Apostolski Ruch Bożego Miłosierdzia, który kontynuuje jej misję, głosząc światu orędzie Miłosierdzia poprzez świadectwo życia, czyny, słowa i modlitwę. 18 kwietnia 1993 roku Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł ją do chwały ołtarzy, a 30 kwietnia 2000 roku zaliczył do grona świętych Kościoła. Jej relikwie znajdują się w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

Ojciec Święty Jan Paweł II napisał, że w wieku wielkich totalitaryzmów Siostra Faustyna stała się rzeczniką przesłania, iż jedyną siłą zdolną zrównoważyć ich zło jest prawda o miłosierdziu Boga. Jej „Dzienniczek” nazwał *ewangelią miłosierdzia pisaną w perspektywie XX wieku*, która pozwoliła ludziom przetrwać niezwykle bolesne doświadczenia tych czasów. *Orędzie to – powiedział Ojciec Święty Benedykt XVI – jest rzeczywiście głównym przesłaniem naszych czasów: miłosierdzie jako Boża moc, jako Boża granica dla zła całego świata.*

## **Eucharystyczny savoir-vivre (cz.2)** **Wchodzimy do Świątyni Pańskiej**

### **1. Zadajmy sobie elementarne pytanie: co zabrać ze sobą do kościoła?**

Chrześcijanin wybiera się na Eucharystię nie tylko z właściwym nastawieniem, ale też nastrojony wewnętrznie na słuchanie Słowa Bożego. Na szczęście mamy obecnie wiele możliwości, dzięki którym przed ogłoszeniem czytań mszalnych w Zgromadzeniu liturgicznym, człowiek ma już za sobą lekturę wstępną tekstów danego dnia. Są to najrozmaitsze komentarze liturgiczne i pastoralne w prasie katolickiej, audycjach radiowych i telewizyjnych, a także kalendarze, w których podane są sygnatury czytań, co umożliwia wiernym dostęp do właściwych tekstów w zaciszu własnego domu. Ten osobisty wysiłek, poniesiony przed wysłuchaniem liturgii Słowa, bardzo ułatwia zapamiętanie i rozumienie Bożego orędzia.

Możemy w naszym rozważaniu pominąć przypomnienie o zabraniu ze sobą do kościoła parasola, gdy pada deszcz, czapki i rękawiczek, gdy zimno, chusteczki do nosa, by nie było kłopotów ze łzami czy katarem, i okularów, pozwalających rozróżnić księży przy ołtarzu czy literki w modlitewniku.

A, właśnie: modlitewnik – książeczka do nabożeństwa. Mają ją dzieci pierwszokomunijne, a potem...? Niestety, owa książeczka stała się dla wielu z nas zbędna – a szkoda! Może warto odnaleźć ją w domu lub kupić w razie potrzeby, a duszpasterzy i organistów (!) nakłonić do tego, by śpiewniki i modlitewniki były wykorzystywane zgodnie z ich przeznaczeniem? Widok kogoś, kto idzie do kościoła z książeczką pod pachą, jest wymownym świadectwem wobec ludzi i wielką szansą na ubogacenie osobistej oraz wspólnotowej modlitwy. Ten temat jeszcze do nas powróci w dalszych rozważaniach.

I jeszcze jeden szczegół, ważny we wstępnym przygotowaniu do świadomego uczestniczenia w Ofierze eucharystycznej: pieniądze, które złożymy na tzw. tacę. Do tego tematu jeszcze wrócimy, ale tu chcę się upomnieć o kulturalne potraktowanie bilonu i banknotów, o świadome włączanie się w dzieła apostolskie Kościoła powszechnego i lokalnego oraz o to,

by nawet najmłodsze dzieci do tej czynności przyuczać.

## **2. Czego ze sobą do świątyni nie zabierać?**

Na ogół w Polsce jeszcze wiemy, że na nabożeństwa nie zabiera się najmłodszych dzieci, laptopów, zabawek, zwierząt, jedzenia...

**A co z komórkami?** Komórki są oczywiście bardzo pożytecznym wynalazkiem, ale pod warunkiem, że się od nich człowiek nie uzależnia, a przede wszystkim - potrafi je we właściwym momencie wyłączyć. Ta sztuka okazuje się jednak w praktyce niezmiernie trudna, a dla wielu - wręcz niewykonalna! Czy zatem duszpasterz powinien już na początku Mszy św. prosić zebranych na modlitwie o wyłączenie tych cudów techniki? A może należałoby zawieszać stosowne tabliczki przy wejściach lub/i instalować urządzenia, które na terenie kościoła pozbawią komórkowców zasięgu? Nie wiem, co byłoby najskuteczniejsze...

Dźwięk komórki podczas Eucharystii to po prostu kompromitacja właściciela owego telefonu na całej linii (a już odebrania rozmowy czy SMS-a podczas Mszy św. w ogóle sobie nie wyobrażam, choć osobiście widziałem!). Dlatego pojawiają się jedynie dwie możliwości: Pierwsza - walka ze sklerozą komórkowca w celu wyłączenia sprzętu przed wejściem na teren kościelny. Druga - pewnie znacznie lepsza i mająca posmak wolności - wybierać się na modlitwę bez telefonu. Przecież jest możliwe życie także bez owej smyczy elektronicznej!

A jeśli nie? Opornym - w razie otrzymania niespodziewanego połączenia podczas nabożeństwa - pozostanie już tylko zapaść się pod ziemię i uznać własne stuprocentowe uzależnienie. Sąsiadom uzależnionego - modlitwa o nawrócenie zatwardziałego grzesznika przez wstawiennictwo św. Judy Tadeusza (patrona spraw beznadziejnych). Dodam jeszcze, że upomnienie odnośnie telefonów w kościołach odnosi się - niestety - do wielu duchownych! „Świat się kończy” - jak mawiają wrocławscy klerycy...

## **3. Gdyby się nam udało we właściwy sposób potraktować plac kościelny, i to miejsce pomagałoby nam w pielęgnowaniu sacrum i budowaniu wspólnoty.**

Teren wokół świątyni to nie tylko jeszcze jeden plac, służący m.in. jako bezpłatny parking dla coraz liczniejszych pojazdów. Tu przecież odbywają się najrozmaitsze spotkania modlitewne wiernych, ale też zawiązują znajomości, a nawet przyjaźnie międzyludzkie. Bezpośrednie sąsiedztwo domu Bożego zakłada, że zbierający się tam ludzie uszanują wyjątkowość tej przestrzeni i mądrze ją wykorzystają do chwalenia Pana Boga i ku pożytkowi wiernych. Dlatego właśnie nie powinien to być plac zabaw dla milusińskich (podczas nabożeństw i poza nimi), nie jest to palarnia pod gołym niebem, nie przystoją tu wszystkie rozmowy czy handlowe transakcje itp. Uwagi te nabierają jeszcze większego ciężaru gatunkowego wtedy, gdy bezpośrednio otoczenie świątyni stanowi cmentarz.

## **4. Wchodzenie do świątyni: przedsionek z kropielnicą, przyklękanie, zajmowanie miejsca w domu Bożym.**

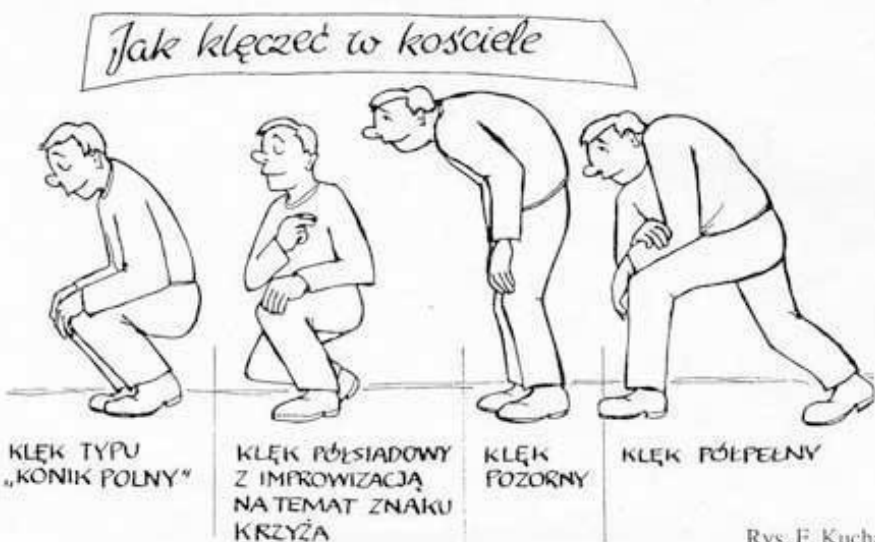
Oj, czasami warto by było ustawić kamerę przy drzwiach kościelnych i podglądać szczyty naszej bezmyślności... Ileż z tych naszych gestów w tym miejscu jest istną karykaturą wiary katolickiej - choćby to „coś”, co nawet nie przypomina znaku Krzyża Świętego! A kąpanie w wodzie święconej ręki wraz z rękawiczką lub rezygnowanie z tej praktyki pobożnościowej...? Zatem (tylko przy wchodzeniu do kościoła) wkładamy palce do kropielnicy z wodą święconą i czynimy na sobie w sposób świadomy, godny i pobożny znak Krzyża Świętego, na pamiątkę naszego Chrztu św. i na znak pokuty (obmycie z grzechów). Powinno też być jasne (i kiedyś

rzeczywiście było to jasne!), że w kruchcie następuje ostatni moment, by mężczyźni zdjęli swe na nakrycia głowy (nawet wtedy, gdy są do nich wyjątkowo przyzwyczajeni i przywiązani), a wszyscy wierni zanurzyli się w pełnym wiary milczeniu. To wyciszenie warg i serca będzie konkretnym darem dla wspólnoty modlących się ludzi, i darem wspólnoty dla każdej z osób obecnych na miejscu modlitwy.

**Przed Najświętszym Sakramentem klęka się po dotarciu na wybrane miejsce (np. przy ławce). Wystarczy uklęknąć na jedno kolano, a gdy ktoś nie jest w stanie klęknąć (np. z powodu wieku, choroby), powinien wybrać inny gest, wielbiący Pana Boga (np. głęboki skłon). Miejsce w ławkach zajmujemy, siadając jak najbliżej środka owej ławki, aby osobom przychodzącym później, umożliwić swobodne znalezienie i zajęcie wolnego miejsca. Jest czymś wysoce żenującym obserwowanie, jak ktoś usiłuje przecisnąć się przez siedzące już w ławce osoby na wolne miejsce... Inna sprawa, że wielu ludzi nawet podczas liturgii zapomina o grzeczności, która wymaga ustąpienia miejsca siedzącego osobom starszym, schorowanym, kobietom itd. Zainteresowanym podpowiadam, że w razie niedomyślności delikwenta, który powinien ustąpić miejsca, należy posłużyć się łagodną choć stanowczą prośbą o ten uczynek miłosierny, zamiast pomstować (w duchu) przez całe nabożeństwo na upartego egoistę.**

Będąc już w ławce, klękamy do krótkiej, osobistej modlitwy; możemy skorzystać właśnie z książeczki do nabożeństwa, przypomnieć sobie teksty biblijne, które w danym dniu usłyszymy, wzbudzić szczególną intencję, nastroić się wewnętrznym do czynnego udziału w Najświętszej Ofierze.

**Szanujemy także miejscowe tradycje i zwyczaje, związane z zajmowaniem miejsc w świątyni Pańskiej.** Bywa, że dzieci i młodzież w kościołach parafialnych nie wchodzi na chór muzyczny; bywa, że w niektórych



kościółach po prawej stronie siedzą kobiety, po lewej mężczyźni; bywają ławki zarezerwowane dla dzieci, sióstr zakonnych itp.

Zwolennikom postawy stojącej podczas Eucharystii dedykuję prośbę, by swego postojem nie planowali tuż przy wejściu ze świątyni (typowo polski obrazek!). Zjawisko to ma miejsce zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz kościołów, stanowiąc charakterystyczny „korek” - teologicznie zupełnie nie uzasadniony! Apele duszpasterzy wydają się zupełnie bezowocne - jedynie Pan Bóg, decydując o pogodzie na dany dzień może nieco zmienić przyzwyczajenia rodaków w tym względzie. Nie mam wątpliwości, że zmiana owego położenia geograficznego względem ołtarza, przyniesie znacznie głębsze przeżywanie liturgii - warto sprawdzić osobiście, że im bliżej ołtarza - tym łatwiej spotkać Pana Boga! Podobną uwagę kieruję do chroniących się (czy aby na pewno z wrodzonej skromności) na chórze muzycznym.

ks. Aleksander Radecki  
Gazetkę opracował ks. proboszcz Zygmunt Mokrzycki